OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 8-GO MAJA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 127

Dwa wyroki śmierci w Bydgoszczy.
Franciszkę Kostrzewę zamordowali: syn i zięć.
Skazani zostali na śmierć przez powieszenie.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed kilku miesiącami zamordowana została zamieszkała w powiecie kościańskim emigrantka Franciszka Kostrzewa. Jako podejrzanych o dokonanie mordu, aresztowano zięcia zamordowanej Jana Matuszyńskiego, córkę jej Magdalenę Matuszyńską i syna tej ostatniej z pierwszego małżeństwa Ludwika Skorupskiego. Tłem zabójstwa były sprawy majątkowe.

W śledztwie zeznał Skorupski, iż matkę swoją udusił, a następnie powiesił trupa na krawędzi łóżka celem upozorowania zabójstwa. Sprawa ta była przedmiotem onegdajszej rozprawy.

Podczas rozprawy Skorupski zmienił swoje pierwotne zeznania, zwalając całą winę na ojczyma swego Matuszyńskiego. Sąd po dwudniowej rozprawie wydał wyrok skazujący Jana Matuszyńskiego i pasierba jego Skorubskiego na karę śmierci przez powieszenie. Matuszyńską zaś za nakłanianie do zbrodni na trzy lata więzienia.

Z jednej strony dowodzono, że okropny mord a raczej jego sprawca nie został wyśledzony i że wszystkie poszlaki w tej sprawie są nic nieznaczące, z drugiej strony wskazywano, że siedzący na ławie oskarżonych Królikowski, a nie kto inny, nie jakaś niewykryta osoba, jest sprawcą haniebnego czynu.

Wczoraj pod koniec posiedzenia zapytany przez przewodniczącego, czy poczuwa się do winy, oskarżony Królikowski podniósł dwa palce do góry i oświadczył:

— **„Przysięgam na święty Krzyż, że jestem niewinny!"**

Oświadczenie to wypowiedziane cicho, niewyraźnie i z ukosa, nie zrobiło żadnego wrażenia, tak jak dotychczasowe milczące zachowanie się Królikowskiego, odwróconego stale od publiczności.

Ogłoszenie wyroku nastąpi w sobotę w południe.

Pocisk armatni na torze kolejowym
pod Lwowem.
Pocisk położył na szynach 11-letni wyrostek.

Lwów, 7 maja.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, zapobieżono na dwudziestym kilometrze linji kolejowej Lwów—Stojanów, niedaleko stacji Żydatyce, katastrofie, która mogła mieć straszne następstwa.

Przechodzący torem nadzorca robotników kolejowych Wojciech Krzysztofowicz, zauważył przywiązany drutem do szyny pocisk armatni. Za kilka minut miał nadejść w kierunku Lwowa.

Po odrzuceniu naboju zawiadomiono policję, która w kilka godzin potem sprawę wyjaśniła.

Sprawcą lekkomyślnego czynu był 11-letni Michał Hrymcyszyn, ze Srok. Znalazłszy w polu zaryty w ziemię niewystrzelony pocisk armatni nikomu o tem nie mówiąc, przywiązał go do szyny kolejowej, sam zaś usiadł za pagórkiem, odległym o 300 metrów i czekał na nadejście pociągu.

IX dzień turnieju walk francuskich.
Drugi świetny sukces Sztekkera.

W dniu wczorajszym widownia teatru Apollo zapełniona była po brzegi widzami. Świetny sukces odniósł Sztekker, zwyciężając w 4 minuty Michelsona, identycznym chwytem, co dnia poprzedniego Solara. Burza oklasków nagrodziła sukces warszawianina.

W spotkaniu Wildman — Szczerbiński, pierwszy miał szaloną przewagę, jednakowoż Szczerbiński szczęśliwie uniknął przegranej.

Spotkanie Debie — Peterson należało do bardzo emocjonujących.

Przewagę miał Debie, walcząc brutalnie.

Debiut Prohaski wypadł nadspodziewanie okazale. Chwycił Krotona w „podwójny nelson" i umęczonego położył na obie łopatki.

Walka Nöstrema z Leinenem zakończyła się zwycięstwem Nöstrema.

Dziś walczą pary:

Wildman — Neström.
Thomson — Blume.
Sztekker — Petersen.
Debie — Michelsohn i
Leinen — Ferestanoff
rozstrzygające do rezultatu.

Krwawa afera... miłosna
w Inowrocławiu.

Inowrocław, 7 maja

Jeden z właścicieli drogerji w Inowrocławiu został wczoraj we własnem mieszkaniu silnie okaleczony przez pewną 22-letnią mężatkę, która odwiedziła go celem omówienia sprawy zamiany mieszkania. W pewnym momencie, gdy gospodarz stał odwrócony tyłem do niej ta chwyciwszy za siekierę, zadała mu kilka ciosów w głowę.

Z zeznań owej damy, która ma również kilka głębokich ran w głowie, wynikałoby, iż działała ona w obronie własnej przed natarczywością gospodarza.

Tajemniczym tym wypadkiem zajęła się policja. Obojgu rannym udzieliło pomocy towarzystwo ratunkowe.

Klara Zetkin umierająca
Kuracja odmładzająca zawodzi.

Moskwa, 7 maja.

Głośna działaczka niemieckiej partji komunistycznej Klara Zetkin, zapadła powtórnie na grypę. Stan jej uważany jest przez lekarzy za beznadziejny.

Jak wiadomo, Zetkin, jedna z najstarszych działaczek komunistycznych, poddała się niedawno operacji odmładzającej.

Dwaj adwokaci
aresztowani na sali rozpraw
w czasie obrony komunistów.

Sofja, 7 maja.

W procesie przeciwko jednemu z najwybitniejszych przywódców komunistycznych w Bułgarji. Piortrowskiemu i dwum jego towarzyszom zapadł wyrok skazujący go na 20 i pół lat więzienia i 70.000 lewów grzywny.

Oprócz tego pozbawiony został praw obywatelstwa na 50 lat. Dwaj inni zostali uwolnieni.

Sofja, 7 maja.

Na procesie przeciwko centralnemu komitetowi partji komunistycznej odbywającym się w Sofji, zostali aresztowani na sali rozpraw 2 adwokaci Rosenfeld z Wiednia i Risser z Berlina. Obaj należą do partji socjal-demokratycznej. Aresztowani zostali osadzeni w więzieniu skąd ich zwolniono na interwencję posła niemieckiego. Pod eskortą władze bułgarskie odstawiły obu aresztowanych do granicy, zabraniając im w przyszłości wstępu do Bułgarji.

Tajemnicza dama
w samochodzie
porwała i uśpiła 15-letnią uczennicę.

Z Warszawy donoszą:

Onegdaj do 15-letniej Genowefy Koglen, uczennicy szkoły żeńskiej rzemieślniczej przy ul. Mokotowskiej podeszła jakaś młoda dość wytwornie ubrana dama i oświadczywszy. że nie zna Warszawy, zaprosiła ją do stojącego eleganckiego samochodu, prosząc o pokazanie jej Mokotowa.

Gdy dziewczyna wsiadła do samochodu, nieznajoma wyjęła niespodziewanie chusteczkę i machnęła koło nosa dziewczynki. Dziewczynka natychmiast usnęła. Gdy się obudziła, okazało się, że leży nad brzegiem Wisły w pobliżu Modlina. Policja odwiozła dziewczynkę, która nic nie pamięta do domu.

Zapomniany.



ZAPACHNIAŁY WIOŚNIANĄ
WONIĄ KWIATÓW DĄBROWY...
LEŻY SOBIE POD ŚCIANĄ
ŚPIĄCY PAJAC SEJMOWY...

MAJ SWE CUDA ROZSIEWA:
SŁOŃCE, KWIATY, MOTYLE,
A ON W KĄCIE WCIĄŻ ZIEWA,
W NIEPAMIĘCI ŚNIĄC PYLE.

NIKT NIE WSPOMNI NIEBOŻE,
NIE ZATĘSKNI DOŃ SKRYCIE,
TYLKO JEDNA WEŃ MOŻE
CHCE ENDECJA TCHNĄĆ ŻYCIE.

W. D.

Mord
na tle politycznem na Wołyniu?

Lwów, 7 maja.

Policję lwowską powiadomiono o znalezieniu w lesie przy gościńcu, prowadzącym z Równego do Łucka, zwłok nieznanego mężczyzny, odzianego po miejsku.

Trup był w straszny sposób zmasakrowany. Głowa zabitego zmiażdżona była w kilku miejscach jakiemś tępem narzędziem. Morderca nie zadowalając się śmiercią swej ofiary, wbił w usta zabitego sękatą pałkę.

Przy zabitym znaleziono 40 zł., złoty pierścień na palcu i dwa numery „Kurjera Porannego".

Niedaleko od trupa znaleziono poduszkę i koc. Sprawca pozostawił wszystkie rzeczy, zrabował jedynie buciki.

Niezwykle zagadkowe morderstwo poruszyło władze równieńskie, które zarządziły sfotografowanie zwłok i usiłują stwierdzić identyczność zabitego. Pewne oznaki wskazują, że mamy tu do czynienia z morderstwem na tle politycznem.

Śledztwo
w sprawie b. funkcjonarjuszów Urzędu Śledczego w Warszawie na ukończeniu.

Z Warszawy donoszą nam:

Śledztwo w sprawie L. Kurnatowskiego, b. zast. nacz. urzędu śledczego, L. Dobieckiego i innych jest ukończone.

Delegowany specjalnie do tej sprawy sędzia sądu okręgowego p. Jaworski, przesłał wyniki śledztwa do urzędu prokuratorskiego który zajmie się sporządzeniem aktu oskarżenia.

Poszlakowanych jest 8 osób z pośród b. pracowników urzędu śledczego.

Wszyscy oskarżeni przebywają na wolności.

Książę Walji

angielski następca tronu jest zawziętym wrogiem etykiety

i najlepiej czuje się w swoim kółku.

Dla księcia Walji, następcy tronu w Anglji, odnawiają obecnie pyszny pałac Marlborough House, który ma się stać siedzibą godną przyszłego monarchy najpotężniejszego na świecie państwa, ma to być wspaniała królewska siedziba, gdzie książę Walji posiadać będzie odpowiedni dwór i gdzie przynajmniej od czasu do czasu wydawać będzie wielkie uczty dworskie.

Że jednak ks. Walji jest nietylko wrogiem małżeństwa, lecz bardziej jeszcze nie znosi etykiety i sztywności dworskiej, więc mowy być nie może, by odbywały się tam w przyszłości jakieś wielkie uroczyste przyjęcia na wzór tego rodzaju uroczystości na dworach monarszych; książę czuje się dobrze dopiero w otoczeniu zwartego grona przy niewymuszonej gawędzie.

Nieraz się zdarzało, że jeśli następca tronu chciał kogoś przyjąć, zapraszał na bankiet do jednej z wielkich restauracji hotelowych Londynu. Tam na krywano w małej sali, a zdarzało się, że bankiet urządzano na sali wspólnej, pomiędzy stolikami innych gości restauracyjnych. Od czasu do czasu ks. Walji urządzał wieczory tańcujące w swym zamku myśliwskim; te wieczory były zupełnie wolne od ceremonjału; nigdy nie trzeba było czekać na to, aż gospodarz sam zatańczy i w ten sposób pozwoli na ogólną zabawę, owszem każdy tańczył, ile chciał, skoro tylko rozległy się pierwsze dźwięki orkiestry.

A gdy wybiła godzina kolacji, znowu nikt nie czekał, aż książę przykładem swym zachęci gości do siadania do stołu; przeciwnie, każdy siadał z kim chciał i gdzie chciał; nieraz też bywało, że ks. Walji siadał do stołu ostatni na miejscu, które pozostało wolne, nigdy bowiem nie zajmuje on miejsca z góry wyznaczonego.

Z oficjalnych obiadów księcia, urządzanych w York House, kobiety nie mogły korzystać; udział w nim brali tylko bardzo serdeczni jego przyjaciele, pozwalający na zupełne zarzucenie napuszoności, etykiety i sztywności; na miejscu głównem siadał na tych obiadach zazwyczaj sekretarz księcia, doskonale wiedzący o tem, jak dalece następcy tronu zależy, by uniknąć wszystkiego, co trąci etykietą.

Po takim obiedzie (obiady na zachodzie jada się w porze wieczornej) goście udawali się do przyległych salonów na partję bridge'a, bądź zostawali z panem domu, który lubi po obiedzie, siedząc w fotelu, wypalić cygaro.

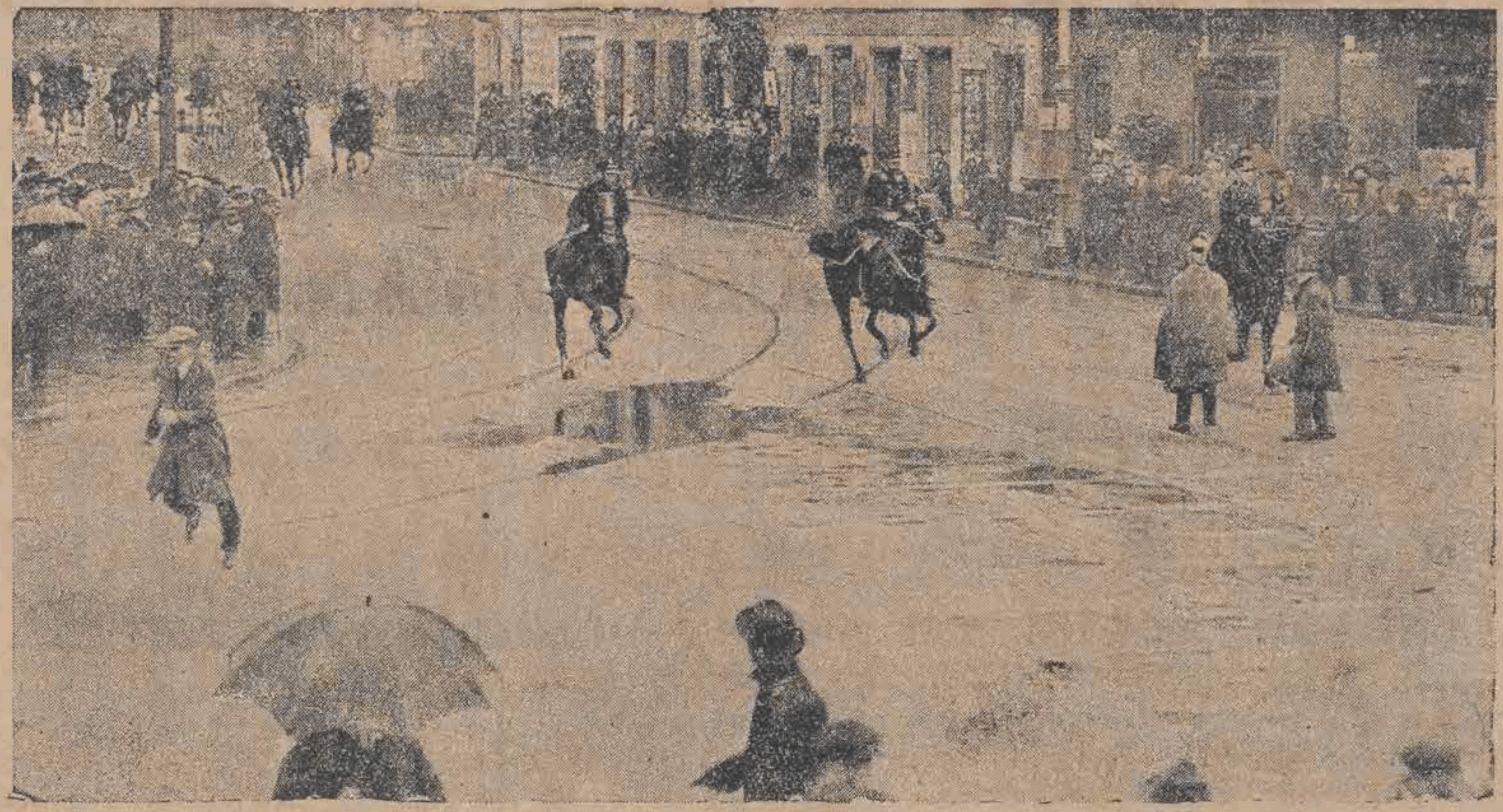
Głos Konfucjusza

na seansie spirytystycznym

Amerykańscy spirytyści utrzymują, że na całym szeregu seansów, które się odbyły w Nowym Jorku objawił się duch wielkiego chińskiego filozofa Konfuncjusza. Ten wielki myśliciel Dalekiego Wschodu nie ograniczając się do automatycznego pisma przemówił przez usta medjum w języku chińskim.

Głównym świadkiem potwierdzającym prawdziwość tej zjawy spirytystycznej jest były profesor języka chińskiego na uniwersytecie w Oxfordzie dr. Meville Whyman. Utrzymuje on, że słyszał jak rzekomy duch Konfuncjusza przemawiał przez usta medjum nazwiskiem Valantin, które to medjum nie umie ani słowa po chińsku. Duch Konfuncjusza wypowiedział w staro chińskim języku wiersz, poczem nastąpiły proroctwa o zbliżającym się okresie panowania Wschodu nad Zachodem itp.

Z 1-go maja w Warszawie.



Fotograf nasz uchwycił ciekawy mement szarży policyjnej na Nowym Świecie. Komuniści — przeważnie młodociani — zbiegli na widok policji i ukryli się w bramach domów.

Niemcy--krajem znachorów.

Każdy niemiec może zajmować się lecznictwem.

Znachor Wassmann, mały Rasputin, w miniaturowem wydaniu frankfurckiem, ma olbrzymią praktykę wśród kobiet.

W roku 1869 uchwalił ówczesny Bundesrat (Niemiecka Rada Związkowa) obradująca w Berlinie: wolność leczenia, co oznacza, że udzielono wszelkiej swobody każdemu uzdrawiaczowi praktykującemu bez dyplomu lekarskiego. Uchwałę tę powzięto, pomimo opozycji ze strony urzędowej delegacji lekarskiej i pomimo takiejże opozycji ówczesnego przedstawiciela Rządu związkowego.

Od tej pory, wszelacy lekarze naturalni jak ich w Niemczech nazwano, posiadają nieograniczoną swobodę porad lekarskich i sprzedaży lekarstw.

Zwłaszcza w Saksonji, w siedzibie wielkiego przemysłu, a więc w kraju masy robotników, **szarlatanizm leczenia amatorskiego zapuścił najgłębiej korzenie.** Znajduje się tam, obok 2300 lekarzy, posiadających dyplomy uniwersyteckie, **1900 t. zw. lekarzy naturalnych** notowanych urzędowo, nie notowanych jest, conajmniej drugie tyle.

Lekarze prawdziwi i prawnicy rozważają obecnie tę sprawę, doszedłszy do przekonania, że podobny stan rzeczy ulec jednak powinien prawnemu ograniczeniu. Tymczasem powzięto kilka środków prewencyjnych. Tak np. zabroniono urzędowo nauczycielom szkół elementarnych, zwłaszcza na prowincji, trudnić się leczeniem.

Zażądano od władz, aby zabraniały energicznie sprzedawcom reklamowania różnych leków podejrzanych, a rząd saski wydał specjalne rozporządzenie, zabraniające podobnych reklam kłamliwych i zachwalających różne medykamenty szarlatańskie.

Jednakże wszystkie te środki zapobiegawcze nie osiągnęły pożądanego skutku, bo prawo nie zabrania, w zasadzie, szartalanizmu, a dopóki uchwała sejmowa nie zniesie owego prawa z r. 1869, dopóty różni naturalni i cudowni lekarze posiadać będą wszelkie prawo korzystania z naiwności i łatwowierności całej masy pacjentów, a zwłaszcza pacjentek, wierzących chętniej po staremu znachorowi wszelakiego rodzaju, aniżeli zawodowemu lekarzowi.

Zwłaszcza na polu **hydroterapji (wodolecznictwo) i helioterapji** (leczenie zapomocą promieni słonecznych), **mają lekarze naturalni jaknajwiększe powodzenie.** Ojcem ich był swego czasu głośny w całym świecie hydroterapeutyk, **ksiądz Kneipp.** Nie wiedziano jednak, lub dziś zapomniano, że skuteczna istotnie metoda wodolecznicza ks. Kneipp'a opierała się na prawdziwej nauce, według dzieła lekarza, dr. Hahn'a.

Od czasu wojny zwłaszcza przybrała działalność szarlatanów jaknajszersze rozmiary, a **nawet doprowadziła do pewnego rodzaju zboczeń umysłowych,** z czego, oczywiście, lekarze z amatorstwa wyciągać umieją jaknajwiększe korzyści.

Okultyzm, mistycyzm, hypnotyzm i t. p. zyskują coraz więcej rozgłosu. Badania w kierunku psychoanalizy i t. zw. freudyzmu, utrwaliły jeszcze silniej stanowisko coraz liczniejszych szarlatanów. Zyskują oni, z coraz większą łatwością, coraz szersze pola działalności, do tego stopnia, że **medycyna urzędowa stała się pod tym względem wątpiąca i niedowierzająca, trzymając się zdaleka od wszystkich tych nad-sposobów.** Znachorzy spekulują otwarcie na skłonności do odkrywania i wierzenia w rzeczy nadprzyrodzone, rozpowszechnionej pośród coraz szerszych mas, wyzyskując te zboczenia, jakie od czasu wojny rozpowszechniły się, nietylko po Niemczech, ale po całej Europie.

Jeden z takich znachorów grasował niedawno we Frankfurcie n. M., a miał nawet, z tego powodu, niejednokrotne przejścia z policją i sądami, przyczem każdy proces, jaki mu wytoczono, umiał sprytnie wyzyskać na rzecz własnej reklamy. Nazywa się Wassmann, a **uchodzi za prawdziwego mistrza w sztuce korzystania z naiwności swych spółczesnych.**

Pozatem redaguje Wassmann, wydaje, drukuje i sprzedaje osobiście w drugorzędnych kawiarniach i knajpach franfurckich świstek, oparty na bezczelnym szantażu i na pornografji zarazem, zmieniający, stosownie do okoliczności, tytuł, jak np.: Miłość, albo: Lekarz Naturalny, gdzie przeczytać można o wszystkiem, nietylko o sposobach cudownego leczenia. Mianowicie żeńska klijentela Wassmann'a jest nieprawdopodobnie liczna, z czego on korzystać umie pod każdym względem. **Jest to sobie taki mały Rasputin, w miniaturowem wydaniu frankfurckiem.**

Wyzyskiwacze w rodzaju Wassmann'a roją się w całych Niemczech, czyniąc straszną konkurencję lekarzom prawdziwym. Doszło do tego, że **lekarze dyplomowani zwołali kongres w Berlinie, w którym wzięło udział przeszło dwustu pięćdziesięciu delegatów, przybyłych ze wszystkich stron Niemiec.** Delegaci byli przeważnie przedstawicielami różnych stowarzyszeń lekarskich; byli jednak pomiędzy nimi i przedstawiciele wielu państw i państewek niemieckich.

Na kongresie tym wygłoszono około dwudziestu pięciu rozpraw na przeróżne tematy, przeważnie jednak na temat rozpowszechniającego się coraz bardziej znachorstwa w Niemczech, obfitującego też w coraz gorsze i szkodliwsze następstwa.

Pierścień śmierci.

Fatalna wędrówka klejnotu sportowca.

Słynna historja śmiercionośnych skarbów z grobu Tuttenkhamena znalazła analogię w dziedzinie sportu. Historja opisana niżej jest tembardziej godna uwagi, że ofiarą pieścienia padli nie jak w historji skarbów egipskich, wiekowi uczeni, lecz ludzie młodzi, tryskający pełnią sił żywotnych.

Historję pewnego fatalnego dla sportowców pieścienia opisuje jedno z londyńskich pism, podając szczegóły wręcz rewelacyjne.

Złoty piękny pierścień miał na palcu kolarz Petersen w chwili gdy skutkiem upadku na torze poniósł śmierć. Pierścień przeszedł do rąk przyjaciela zmarłego Millesa, który nosił go, ku pamięci zmarłego, zaledwie parę miesięcy i... zmarł nagle.

Fatalny pierścień dostał się potem na palec Stafforda, partnera Millesa w tandemie.

I tu jednak nie zagrzał miejsca długo, gdyż nowy właściciel jego zabił się po 6 miesiącach również na torze.

Spadkobiercy Stafforda ofiarowali nieszczęsne cacko jego trenerowi, a ten z kolei swemu przyjacielowi Stinsonowi, uprzedzając go jednak, aby pierścionka nie nosił, gdyż sprowadza on nieszczęście.

Ponieważ Stinson nie wierzył „bajkom" o właściwościach pierścionka, doczekał się wkrótce trzech kolejnych wypadków na zawodach kolarskich i... dopiero wtedy zrezygnował z noszenia owej fatalnej pamiątki



— Nie mogę zrozumieć dlaczego ona tak pieści swego psa?...
— A czy widział pan jej męża?..



— Co?... Pan chce dać tylko 300 złotych za ten obraz?... Przecież samo płótno kosztowało mnie więcej!...
— Tak, ale wtedy ono było czyste..

Po obfitej libacji małżonkowie zwarjowali.

Matka omal nie zabiła swego dziecka, rzucając je na kamienny próg domu.

Łódź, 8 maja.

Gospodarz wsi Kolczyce pod Łodzią, Józef Strzechowski postanowił wraz z całą rodziną wyemigrować do Niemiec.

Gdy przed kilku dniami udało mu się korzystnie sprzedać cały dobytek, urządził dla swych znajomych pożegnalną ucztę.

Wieśniak zakupił większą ilość trunków, małżonka zaś przygotowała obfitą kolację.

Nad ranem chłopi, którzy bawili się wesoło, byli wszyscy pod dobrą datą.

Prym wśród nich wodził Strzechowski wraz z swą połowicą.

Małżonkowie upili się do utraty przytomności.

Pod wpływem nadmiernie spożytego alkoholu Strzechowski wpadł w furję. **Począł łamać krzesła, stoły i rzucać w gości kieliszkami.**

Widząc to, **żona jego Marja, rzuciła** się na męża, którego po kilkuminutowej walce zdołała obezwładnić.

Strzechowski padł na ziemię, tracąc przytomność.

Obawiając się **nowego ataku furji z** jego strony, żona przy pomocy zebranych zaniosła go do komórki, gdzie zamknięto go na klucz.

Strzechowska pod wpływem wódki poczęła również zdradzać obłąkanie.

Pochwyciła z łóżka swego trzyletniego synka i udała się z nim na podwórze.

Dziecko wyrywało się z rąk matki zalewając się łzami, co doprowadziło ją do wściekłości

Strzechowska w pijackim szale poczęła grzmocić swe dziecko, uderzając nim o kamienny próg domu.

Gdy wieśniacy wyrwali z jej rąk nieszczęśliwego chłopczyka,, był on już nieprzytomny.

Przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala.

Otruł się wodą z sokiem malinowym.

15-letni sztubak, nie mogąc żyć bez swej 14-letniej kochanki, postanowił zakończyć życie.

Miłosna tragikomedja zakończyła się „laniem", jakie sprawił oficer niedoszłemu samobójcy.

Łódź, 8 maja.

Nie wszystkie tragedje są smutne, przy których aż trzeba płakać. Są tragedje wesołe t. zw.

tragi - komedje,

które pobudzają raczej do śmiechu i traktowania sprawy na wesoło.

15-letni Michał W., uczeń 4-tej klasy średniego zakładu naukowego

zakochał się po uszy

w córce swych sąsiadów, 14-letniej Marysi H., uczenicy 5-ej klasy szkoły powszechnej.

Była to miłość prawie że bezinteresowna, na jaką ludzie starsi zdobyć się nie mogą. Miłość czysta jak łza, pełna poświęcenia i ogromu cierpień.

Kochali się oczywiście

w tajemnicy.

Mimo młodego wieku oboje traktowali swe uczucia bardzo poważnie i marzyli o tych dalekich jeszcze czasach, gdy

on będzie miał posadę,

a ona po ukończeniu szkoły będzie mogła zająć się gospodarstwem.

— Wynajmiemy sobie maleńki pokoik na czwartem piętrze, żeby było tanio i będzie nam tak dobrze!... — marzyła 14-letnia dziewczynka.

— Ja będę dużo zarabiał i przyjmiemy sobie służącą... — dodawał marzycielski Michał.

A tymczasem dni biegły i młodzi coraz bardziej zacieśniali kręgi swej miłości.

Aż pewnego dnia „**przyszedł uderzyć** grom" z jasnego nieba.

Do Michała przybywał bardzo często jego szkolny kolega Stefan K., który był od niego o dwa lata starszy i

na „kobiety" patrzał już innem, doświadczonem okiem.

Młoda, zgrabna dziewczynka przypadła mu do gustu, a ponieważ

Marysia zbytnio chłopcami nie gardziła, wkrótce między nią a Stefanem wywiązał się nowy flircik.

Teraz wieczorami Marysia nie spacerowała już z Michałkiem po zadrzewionych uliczkach w cieniu rozłożystych konarów, przekładając towarzystwo Stefana, który miał zawsze więcej pieniędzy i

zabierał dziewczynkę do kina.

Michał cierpiał bardzo z tego powodu a widząc, że Marysia coraz bardziej oddala się od niego,

postanowił umrzeć.

Ale nie wiedział, jak to się robi.

Skąd wziąć rewolwer, albo taki ostry nóż, żeby odrazu się zabić?

Zwrócił się po radę do swego rywala.

— Ty kochasz Marysię i ona ciebie kocha — rzekł do kolegi — a

ja bez niej żyć nie mogę,

poco więc mamy się męczyć?... Zabiję się, lecz powiedz mi, jak to się robi...

Stefan, chcąc zakpić ze swego kolegi, wymyślił na poczekaniu plan działania.

— Najlepiej jest zażyć trucizny... Śmierć pewna i niemęcząca... — poradził Michałkowi.

— Dobrze — zgodził się samobójca — lecz skąd wziąć truciznę...

— Przyjdź jutro do mnie przed wieczorem i

ja ci przygotuję truciznę...

— odparł Stefan.

Układ doszedł do skutku.

Nazajutrz Stefan zawiadomił rodziców Michała o zamiarach ich syna i zaprosił ich do siebie na widowisko.

Michał, przygotowując się do śmierci, zostawił w domu list następującej treści:

— **„Kochani Rodzice! Proszę mi wybaczyć, ale muszę umrzeć! Wasz syn Michał".**

Po przybyciu do mieszkania kolegi Michał wszedł do pustego pokoju i wypił z flaszki trochę zimnej wody z malinowym sokiem, przyjmując to za truciznę.

Zaledwie jednak wychylił pół flaszki, gdy

padł na podłogę,

poczynając wzywać pomocy.

— Chcę żyć!... Ratujcie!... Pali! — krzyczał niedoszły samobójca.

Dopiero wówczas wbiegli do pokoju ukryci w mieszkaniu rodzice Michałka i wyperswadowali mu, że napił się zimnej wody z kranu z sokiem malinowym.

Państwo W. zabrali swego synka do domu, gdzie ojciec prawdopodobnie nie omieszka mu wytłumaczyć, że w piętnastym roku życia nie wolno jeszcze kandydować na bohatera kroniki pogotowia.



— Dlaczegoś do niego wysunął język, co?...
— **Żeby go nauczyć grzeczności!**

Czy kleptomanka?

Córka zamożnego kupca łódzkiego

skradła w halach targowych parę jedwabnych pończoch.

Łódź, 8 maja

Do hal targowych przy ulicy Nowomiejskiej przybyła jakaś młoda, elegancka niewiasta, która zamierzała kupić jedwabne pończochy.

Kupująca zwracała się do szeregu sprzedawców, lecz żaden z nich nie mógł jej dogodzić.

Zatrzymała się wreszcie przed jednym z straganów.

Kupiec pokazał przybyłej kilka pudełek modnych pończoszek.

Sprzedający, obserwując klijentkę, zauważył, iż ukryła ona w torebce jedną parę.

Gdy zwrócono jej na to uwagę w grzecznej formie, oburzyła się w skutek tego posądzenia.

— Możecie mnie zrewidować — zawołała.

Mówiąc to otworzyła szeroko torebkę i w tej chwili wypadły z jej wnętrza pończochy.

Niewiasta oblała się rumieńcem wstydu.

— Nie rozumiem skąd się one tam znalazły — wyszeptała — jestem niewinna, daję słowo honoru...

Wezwano do niej posterunkowego.

Przytrzymaną okazała się Regina D., córka zamożnego kupca. Twierdziła ona uparcie, iż nie wie skąd pończochy znalazły się w jej torebce.

Miała zresztą dość pieniędzy przy sobie, by je kupić gdyby jej się spodobały.

Zachodzi podejrzenie, iż panna Regina jest kleptomanką.

Tajemniczy zamach samobójczy

żony kierownika fabryki.

Łódź, 7 maja.

Wczoraj w nocy usiłowała pozbawić się życia 39-letnia Franciszka Chmielewska, żona kierownika fabryki, zamieszkała przy ul. Napiórkowskiego 11.

Chmielewska napiła się większej dozy sublimatu. Lekarz pogotowia w stanie dość poważnym pozostawił ją na miejscu, gdyż nie pozwoliła przewieźć się do szpitala.

Śledztwo policyjne dotychczas nie wyświetliło powodów rozpaczliwego kroku, gdyż denatka odmówiła wszelkich zeznań.

Macocha biła paskiem

5-letniego pasierba.

Łódź, 8 maja

Z mieszkania Lewandowskich (Szopena 7) wydobywały się wczoraj wieczorem przeraźliwe krzyki

Sąsiedzi postanowili sprawdzić, co się stało.

Ujrzeli straszliwą scenę. Helena Lewandowska biła paskiem w nieludzki sposób swego pięcioletniego pasierba, który był już nieprzytomny.

Niewiasta nie zwracała jednak na to uwagi.

Przybyli obezwładnili Lewandowską i wezwali policję, która pociągnęła ją do odpowiedzialności.

Z łódzkiej codziennej kroniki kryminalnej.

Łódź, 7 maja.

Lewański Adam, zam. przy ulicy Młynarskiej Nr. 31 skradł sztukę towaru wartości 450 złotych w sklepie J. Siennickiego, przy ulicy 6-go Sierpnia Nr. 7.

Wojciechowska Władysława, zam. przy ulicy Kiełma Nr. 42 skradła towar łokciowy z budki na rynku Leonarda na szkodę Starowieszczyk Chany zam. przy ul. Sieradzkiej Nr. 1.

Jaruga Józef, zam. przy ulicy Nowo-Zarzewskiej Nr. 36 skradł portfel zawierający 50 złotych gotówką na szkodę Czapskiego Stefana, zam. przy ulicy Kopernika Nr. 19.

Adamczyk Jan, zam. przy ulicy Tokarzewskiego Nr. 38 i **Urbaniak Piotr,** zam. we wsi Nowo Solna, przywłaszczyli sobie portfel z dokumentami i gotówką 500 złotych, na szkodę Zawiery Józefa, zam. przy ul. Kwiatkowskiego Nr. 19.



— Spróbuj najpierw przejechać się z babcią, zanim posadzimy do tego wózka nasze dziecko...



Zwarjowany humor.

Wśród wielu warjatów w zakładzie dla obłąkanych był jeden, który zachowywał się zupełnie spokojnie, nikogo nie bił ani nie zaczepiał, lecz niemoralność jego polegała na tem, że pacjent uważał siebie za Mesjasza.

Nie pomogły, żadne sprostowania ani wytłumaczenia, na nic się zdały wysiłki znakomitych lekarzy,, warjat nie chciał się pozbyć swej manji i w dalszym ciągu utrzymywał, że jest warjatem.

Pewnego dnia jeden z kolegów „Mesjasza", przyglądając się metodom leczenia lekarzy w zakładzie i widząc, że pacjent nie chce wyrzec się swej szczytnej misji, rzekł:

— Pozwólcie mi z nim pomówić, a zobaczycie, że ja go wyleczę.

Lekarze roześmiali się głośno.

— Proszę się nie śmiać — odparł warjat. — Zobaczycie, że mnie się uda go przekonać i on pozbędzie się swej manji.

— Dlaczego panu miałby uwierzyć a nam nie? — zapytał lekarza.

— To już jest moja tajemnica — odrzekł warjat.

Lekarze zetknęli więc obydwuch warjatów.

— Powiedz mi kim jesteś — zwrócił się warjat do „Mesjasza".

— Jestem Mesjaszem... — brzmiała spokojna odpowiedź.

— Ty jesteś Mesjaszem?

— Czego się pan dziwi?... To jest zupełnie zrozumiałe... Wszyscy wiedzą, że ja jestem Mesjaszem,

— Ha, ha, ha,!... — roześmiał się drugi warjat. — To mi dobre!... W jaki sposób może pan być Mesjaszem bez mojej wiedzy?...

— Dlaczego pan miałby o tem wiedzieć? — zapytał Mesjasz.

— Dlaczego ja miałbym o tem wiedzieć?... Ha-ha-ha!.. Przecież ja jestem Bogiem!...

***

W domu podczas obiadu.

Młodszy synek wraca z kursów buchalteryjnych.

— Tato, nie mogłem zrozumieć co to znaczy deficyt...

— Nie wiesz co to znaczy?... Deficyt to jest to, co masz, gdy masz mniej niż gdybyś miał, nic nie mając...

Piękne panie! baczność!

Tęczowe pończochy
to ostatni rozkaz mody.

Podczas wiosennego przeglądu mód w Paryżu ukazał się nowy wzór pończóch, który wywołał niezwykły entuzjazm wśród wytwornych dam.

Cieliste pończoszki ustąpiły miejsca orgji kolorów.

Czerwone, zielone, błękitne i pomarańczowe barwy, harmonijnie połączone w tęczę — oto ostatni wyraz mody.

Nie wolno pobierać kaucji od pracowników!

Pracodawca karany będzie grzywną i aresztem.

Dekret Prezydenta położy nareszcie kres spekulacjom.

Bardzo często słyszy się w Łodzi zdanie następujące:

— Mógłbym otrzymać posadę, ale nie mam pieniędzy...

Do uzyskania posady potrzebne więc są pieniądze?... Na co?... Na pośrednictwo?... Nie...

Na kaucję.

Bez kaucji trudno dziś o posadę... Szczególnie

w nowych przedsiębiorstwach.

Takie „przedsiębiorstwo" powstaje zazwyczaj bez żadnego kapitału. Niema pieniędzy nawet na najniezbędniejsze inwestycje.

Zaczyna się więc

od angażowania pracowników

i pobierania kaucji.

Młodzieniec lub panna, posiadający kilkaset złotych z trudem uciułanych lecz poszukująca pracy, chętnie ofiaruje swój ciężki zapracowany grosz, by zabezpieczyć sobie byt.

Przedsiębiorca tylko na to czeka.

Po pewnym czasie „przedsiębiorstwo" bankrutuje — mniejsza o to

umyślnie czy też naprawdę

a przedsiębiorca ucieka za granicę, pozostawiając pracowników na bruku bez pracy i

bez złożonych kaucji.

Wypadki takie zdarzają się w każdem mieście i w Łodzi są na porządku dziennem. Dość przypomnieć wielką aferę efemerycznego „Kurjera Czerwonego" który w ten sposób naraził na straty cały szereg osób.

Ostatnio doszło już nawet do tego, że nawet

od przyjmowanych stenotypistek wymaga się kaucji.

Cel tego rodzaju warunków umowy jest aż nazbyt przejrzysty.

Kres nadużyciom zamierza położyć rozporządzenie Prezydenta, które ma się ukazać w najbliższych dniach.

Dnia 22-go kwietnia rada ministrów **uchwaliła** już odpowiedni projekt.

W myśl nowego rozporządzenia kaucja

nie będzie wręczona pracodawcy,

jak to się działo dotychczas, by przedsiębiorca mógł nią obracać według swego uznania, lecz musi ona być złożona na imię pracownika

w poważnej instytucji bankowej,

w gotówce lub przedmiotach wartościowych.

W ten sposób istotnym panem złożonej kaucji jest pracownik, właściciel tych pieniędzy, a nie pracodawca, który zużytkowywał powierzoną mu sumę według własnego uznania.

Pracodawca może rościć sobie pretensje do pokrycia z kaucji szkód i **strat, wynikłych z winy** pracownika a **określonych na zasadzie porozumienia z pracownikiem lub na mocy** wyroku **sądowego.**

Procenty od złożonej kaucji pobiera jednak pracodawca.

Rozporządzenie przewiduje próby obchodzenia prawa przez

rzekome „pożyczki"

od których będzie uzależnione otrzymanie posady.

Zdarzały się bowiem wypadki, że pracodawca nie brał kaucji od pracownika, lecz zaciągnął u niego „pożyczkę" i dopiero po uzyskaniu „pożyczki" wierzyciel otrzymywał posadę.

Na przyszłość tranzakcje takie

będą nieważne i karane.

Za taką ukrywaną kaucję pracodawca karany będzie

grzywną do tysiąca złotych i aresztem do dwóch tygodni

a „pożyczkę" będzie musiał zwrócić pracownikowi.

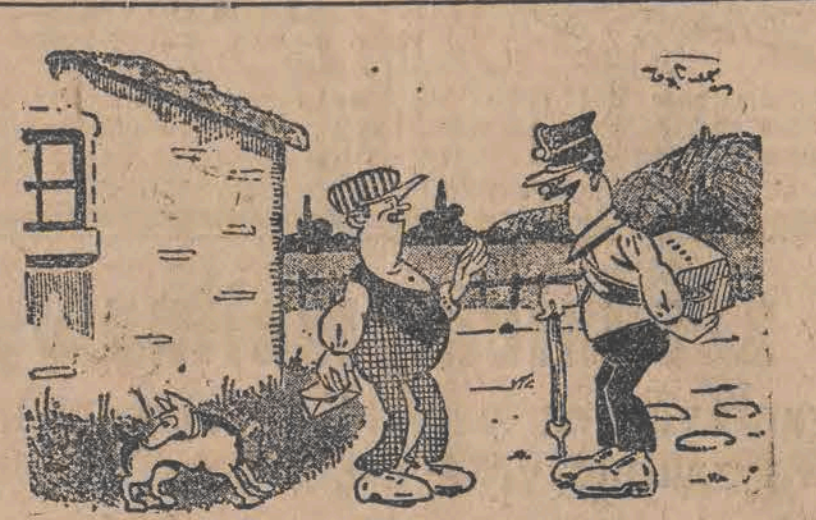
Jeżeli pracodawca puści się na podobne szacherki ponownie przed upływem lat pięciu, w takim razie będzie już karany

wyłącznie aresztem do 4-ch tygodni.

Miejmy więc nadzieję, że to nowe rozporządzenie

odbierze ochotę nieuczciwym pracodawcom

do nadużywania kaucji pracowniczych, a bezrobotni pracownicy umysłowi znajdą łatwiej posadę bez opłacania wysokiego haraczu. —str.—



— A kiedy pan dostanie emeryturę?...
— Po dwudziestu pięciu latach służby...
— Gdybym był na pańskiem miejscu pracowałbym intensywniej, by przyśpieszyć ten termin...

Wiekowe róże.

Róże z XI wieku.--Krzak z Chillonu.--56.000 róż z jednego krzaka.--Krzak wysoki na 28 metrów.

Najstarszym krzakiem róży jest słynny krzak, pnący się po murach katedry w Hidelschelmie w Niemczech.

Jest to patriarcha śród róż, gdyż został zasadzony w XI wieku.

Gałęzie tego krzaku pokrywają 20 kw. metrów murów, grubości pnia — 50 centymetrów w obwodzie.

Niestety, ten starzec różany zaczął niedomagać obecnie i, widocznie, niestety, zginie.

Posiada on jednak spadkobierców swej długowieczności w innych krajach.

Na dziedzińcu słynnego Chillońskiego zamku, na brzegach genewskiego jeziora — dawnej fortecy, gdzie był więziony, genewski patrjota — Bonivard, rośnie wspaniały krzak róży, liczący kilka stuleci.

We Francji w Tulonie, w ogrodzie zarządu marynarki pięknie kwitnie wspaniały starzec, pokrywając swemi gałęziami 25 kwadratowych metrów i wysoki na 23 metry.

Rocznie ten stary krzak daje... 56 tysięcy róż.

W Niemczech, we Frisburgu znany jest krzak róży chińskiej zasadzony tu w XIV wieku, a wysoki na 28 metrów.

Biedacy w Ameryce

stanowią pokaźny odsetek ludności.

Od szeregu miesięcy czyta się wykazy statystyczne i szeregi notatek o wielkich bogaczach w St. Zjednoczonych, które po wojnie stały się olbrzymim zbiornikiem złota. Istotnie, co do wielu obywateli amerykańskich możnaby przypuszczać, że wcale nie wiedzą, co robić z pieniędzmi.

Lecz przy tych uwagach pomija się fakt, że na ziemi niema raju, i że obok wielkich bogaczów ma też Ameryka północna mnóstwo zupełnych biedaków Jeden z publicystów amerykańskich pisze w tej sprawie, że 82 proc. ludzi w St. Zjednoczonych nie płaci wogóle podatku dochodowego, co znaczy, iż ich dochód roczny nie przewyższa 2500 dolarów u żonatych, a 1500 dolarów u kawalerów.

Z góra 95 proc. całych podatków wpłaca 1/9 900 proc. obywateli Stanów co znaczy, że 29 osób na każde 10 tysięcy płaci prawie wszystkie podatki. St. Zjednoczone mają również wielu bezrobotnych i takich, którzy nie zarabiają dość pieniędzy, zwłaszcza pośród pracujących na roli. A kto z podróżujących po kraju umie patrzeć, widzi nietylko bogaczów i potężne fabryki i sklepy, lecz także mnóstwo obdartych lub ubogo odzianych biedaków, wędrujących po ulicach lub zbierających się na mniejszych dworcach.

Otto Habsburg pretendentem do tronu hiszpańskiego?

Król hiszpański w porozumieniu z dyktatorem wojskowym Primo de Rivera wykluczył dwóch swoich starszych synów 20-letniego księcia Asturji i 18-letniego Don Jaime, od następstwa tronu. Następstwo tronu miał objąć trzeci infant Juarez Carlos z chwilą dojścia do 17 roku życia. Powodem do wykluczenia dwóch starszych synów od prawa dziedziczenia tronu ma być ich słabe zdrowie.

Tymczasem z różnych stron lansowane są pogłoski że infant Juarez Carlos przeznaczony na przyszłego króla hiszpańskiego również nie cieszy się zbyt silnem zdrowiem. Opowiadano nawet, że jest on umysłowo chory. Tej ostatniej pogłosce zaprzecza stanowczo hiszpańskie przedstawicielstwo w Berlinie.

Dalej krążą wersje, że w razie niezdolności trzeciego syna króla hiszpańskiego do następstwa tronu najstarszy syn byłej cesarzowej Zyty, książę Otto Habsburg, miałby zostać następcą tronu w Hiszpanji. Oczywiście pogłoski te należy przyjmować z wielkiem zastrzeżeniem.

Najbogatsi monarchowie świata.

Są nimi władcy Indji.

Legendarne bogactwa maharadży Nizama.

Najbogatszym człowiekiem w Indjach, a prawdopodobnie równie w całym świecie, jest Nizam z Haiderahedm który panuje nad 14 miljonami ludzi i w swojem państwie pozornie wydaje się wszechpotężny. Życie i śmierć jego poddanych zawisłe jest od jego woli. On zawiesza dzienniki, które toleruje rząd brytyjski w Madrasie lub w Bombaju i on obraca pobierane podatki na budowę swych wspaniałych pałaców i opłacenie kosztów luksusowego życia dworskiego. Albowiem w tym kraju nie istnieje różnica pomiędzy majątkiem państwowym a prywatną szkatułą monarchy.

Władca tego hinduskiego Nababa jest jednak absolutną dopóty, dopóki nie wejdzie on w konflikt z władzami brytyjskiemi. Przed niedawnym czasem Nizam dał dymisję anglikom, zajmującym wysokie stanowiska państwowe i zastąpił ich krajowcami. Tego rodzaju postąpienie nie podobało się oczywiście władzom angielskim, które nagle uczuły litość dla wyzyskiwanych poddanych maharadży. Przedstawiciel państwa brytyjskiego nagle uznał konieczność interwencji w wewnętrznych sprawach kraju i skłonili „absolutnego" monarchę, aby 18 angielskim obywatelom przywrócił poprzednie stanowiska.

Inaczej ma się rzecz z maharadżą z Nabalin, który istotnie dopuścił się zbrodni straszliwej według pojęć europejskich. Auglicy dopóty jednak patrzyli przez palce na sadystyczne wybryki maharadży, dopóki nie stało się jawnem, że książę ten czynnie wspierał propagandę antybrytyjską. Postanowiono tedy ukarać księcia przykładnie, by odstraszyć innych jego kolegów od podobnych zamierzeń. Maharadża musiał abdykować, a nie może się nawet pocieszać podróżami po świecie, jak maharadża z Indore, który przed rokiem odegrał niezbyt zaszczytną rolę w aferze z pewną piękna tancerką, albowiem rząd brytyjski odmówił maharadży wydania paszportu, o który ten starał się, aby móc wyjechać do Ameryki.

Zaznaczyć należy, że na terenie Indji istnieje 17 monarchów pierwszej klasy i kilkuset książąt drugo i trzeciorzędnych. Wszyscy oni pomimo swej pozornie absolutnej władzy, są narzędziami w ręku rządu angielskiego. Jedną z najbardziej znanych osobistości w gronie tych książąt hinduskich jest maharadża Bikaniru, który jako przedstawiciel Indji podpisał traktat w Wersalu

Obok Nizama z Haiderarabadmu maharadża z Kaszmiru jest najbogatszym z pośród książąt hinduskich. Najbardziej postępowymi są władcy księstw Mysore i Trawancore, które posiadają rządy konstytucyjne.

Żadna europejska dynastja nie może się zmierzyć pod względem ilości przodków z taką monarszą rodziną hinduską. Już w roku 1352 przed Chrystusem przodek maharadży z Trawancore panował w Indjach, a istnieje przekonanie, że ten praszczur obecnego władcy był w prostej linji potomkiem cesarzów Malabaru.

Bajeczne są też majątki niektórych książąt hinduskich, z którymi monarchowie europejscy ani się mierzyć nie mogą.

Demonstracja na szynach tramwajowych w Pekinie

doprowadziła do wypłacenia rodzinie przejechanego przez tramwaj

odszkodowania w sumie 4-letniej pensji.

Korespondent londyńskiego dziennika „Daily News" donosi że niedawno zdarzył się w Pekinie wypadek następujący.

Jedną z głównych ulic stolicy Chin jechał tramwaj. Nagle motorniczy zauważył na szynach. kilka osób w żałobnych szatach; ludzie ci, mimo bardzo silnego dzwonka, nie ruszali się z miejsca, wskutek czego tramwaj musiał się zatrzymać. Lecz z przeciwnej strony przybył nowy tramwaj, który również musiał się zatrzymać, gdyż gromadka owych żałobników, leżąc na szynach zupełnie uniemożliwiała poruszanie się, a na dzwonki i prośby motorniczego oraz jadącej publiczności żadnej uwagi nie zwracała.

Musiano się wobec tego uciec do pomocy policji, dzięki niej udało się wyjaśnić, że przed paru dniami na tem właśnie miejscu został przejechany przez tramwaj główny kasjer telegrafu; a chociaż nastąpiło to z jego winy, bo przechodził przez szyny bez jakiejkolwiek ostrożności, rodzina domagała się od zarządu tramwajów odszkodowania.

Żądanie to zostało przez zarząd tramwajów odrzucone.

Rodzina nie zadowoliła się takiem rozstrzygnięciem i postanowiła całą gromadą tak długo trwać na miejscu wypadku z kasjerem, dopóki żądanie odszkodowania nie zostanie spełnione. Między innemi rodzina żądała wypłacenia natychmiast dziesięcioletniej pensji zabitego, nic też dziwnego, iż zarząd tramwajów nie był skłonny do uwzględnienia żądań.

A tymczasem tramwaje stawały jeden za drugim i powstał już sznur olbrzymi po obu stronach toru. Pierwsze wozy stanęły na tej linji o godzinie pierwszej, a konduktorzy listownie powiadomili swą władzę o położeniu. O godzinie 5 minut 30 stanął sznur tramwajów długości kilkuset metrów w każdą stronę, wobec czego komunikacja uliczna została całkowicie przerwana.

Wprawdzie przybyła na miejsce policja i wojsko, lecz ograniczyły one swą rolę do tego jedynie, by w zebranych tłumach zachować porządek i spokój, zupełnie nie troszcząc się o komunikację. Dzwonki tramwajowe dzwoniły bez przerwy, że miało się wrażenie najprawdziwszej kociej muzyki.

O godzinie 6-ej konduktorzy po raz drugi wysłali list do zarządu i dzięki temu doszło do porozumienia i zbolała rodzina wstała z szyn, a wozy ruszyły każdy w swoją stronę.

Zarząd tramwajów, jak się okazało przyznał wdowie czteroletnią pensję jej męża. Opłaciło się widać siedzieć kilka godzin na szynach tramwajowych, wydaje się jednak, że poza Chinami taki „żałobny" obchód nie byłby możliwy.

Teatry sowieckie reklamują się

w sposób wprost groteskowy.

Nie mogąc popisać się dostatecznym rozwojem szkolnictwa, bolszewicy wynoszą pod niebiosa teatry sowieckie Objektywnie trzeba przyznać, że istnieje parę teatrów w Rosji, które stoją na b. wysokim poziomie. Ale obok nich setki teatrów, szczególnie poza Moskwą i Petersburgiem, stoją na b. niskim poziomie kulturalnym i popisują się b. niewybredną reklamą.

Podajemy tutaj parę wzorów reklamy za sowieckim tygodnikiem „Rabis" z 1 marca r.b.

Teatr w Morszańsku ogłasza krótko i węzłowato:

„Podłoga na sali wymyta. Wszelka reklama zbyteczna". Lapidarność tej reklamy nasuwa obraz, jak wygląda teatr sowiecki o... niewymytej podłodze.

Reklama z teatru nowgorodzkiego: „12 lutego 1927 r. wieczór nieprzerwanego ani na chwilę śmiechu! Kto nie zna Fursowa?

Niema takiego! Gra on Bostosa Śmiałego! nie potrzebuje specjalnej reklamy! Od 30 lat bawił ze sceny wszystkich od dziecka do starca! Znają go wszystkie sowiety, galerja i parter, z filmów „Muzułmanka", „Oczy Andrzeja" i „Murzynka Mao". Fursow daje słowo, że rozśmieszy nawet tego, który przez całe życie ani razu się nie uśmiechnął. Każdy, kto chce się bawić, musi przyjść do Tetatru Październikowej Rewolucji i przekonać się! Podstępnych, którzy zdołali uzyskać bezpłatne karty wstępu i tych, którzy mają słabe nerwy, prosimy aby zostali w domu".

W taki to sposób teatr sowiecki reklamuje jubileuszowe przedstawienie, mające uczcić 30-lecie pracy scenicznej N.W. Fursowa w sztuce „Bastos Śmiały.

G. WARDEN.

ZBRODNIA w MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia angielskich miljonerów w stolicy hazardu)

20)

— Dziwię się — rzekł Kuningam— że starzec, mając zawsze przy sobie grubszą gotówkę, nie boi się odwiedzać tak niebezpiecznego miejsca. Wczoraj naprzykład widziałem w okolicy willi kilku podejrzanych osobników.

— Tam zawsze, proszę pana, wałęsają się jacyś podejrzani ludzie, gotowi za kilka franków zamordować człowieka.... Moje uszanowanie dla pana!... Dowidzenia!

Gdy Kuningam pozostał sam, spojrzał na zegarek. Było dziesięć minut do pierwszej. Ulica już opustoszała. Wszyscy spieszyli na śniadanie. Dalszy ciąg śledztwa musiał sam przeprowadzić. W kieszeni miał fałszywą brodę, pożyczoną wczoraj u Kliforda.

Przedewszystkiem jednak należało uprzedzić Andrzeja, który przez nieostrożność mógłby się wygadać z czemś niepotrzebnem i popsułby całą sprawę.

Kuningam udał się więc do kasyna, by znaleźć swego przyjaciela.

Adrzej siedział jak zwykle przy stole i przygrywał.

— Nie mogłem oka zmrużyć przez całą noc — rzekł Andrzej, biorąc przyjaciela pod rękę — Djabli wiedzą co ze mną będzie... Dziś jest termin płatności weksla Makregora... Nie chce, świnia, prolongować.... W dodatku dziś zrana otrzymałem od Irmy kartkę, w której zapytuje mnie, czy pogodziłem się wczoraj wieczorem z wujem... Wiesz, Irma przyrzekła mi, że jeśli dostanę od wuja pieniądze, to wyjdzie za mnie za mąż... Pamiętasz, kazałeś mi się o to zapytać... Zapewniła, że kocha mnie najwięcej ze wszystkich swych wielbicieli... Ale co tu teraz o tem gadać, skoro ten stary wyga chce mnie pozbawić prawa do spadku i ma zamiar wogóle się żenić... Psiakrew!. To jest podłe z jego strony!... Zasługuje na to, by skórę zeń zdzierano! Zadowolony byłem, gdy Kliford wjechał na niego wczoraj wieczorem!... Przepowiedział mu szybki koniec, ja mu to samo życzę!

— Kliford tak powiedział? Tyś to słyszał? — zapytał niespokojnie Kuningam.

— Tak, słyszałem... Ale czemu tak się denerwujesz.. Robercie, mam wrażenie, że przygotowujesz jakiś plan....

— Nic podobnego... Zastanawiam się tylko nad tem w jaki sposób wybrnąć z twoich t. zn. z naszych tarapatów...

— Widzę, że jesteś w moich sprawach niemniej zainteresowany niż ja.... Rozumiem, że traciłbyś dla mnie tyle czasu, gdybyś nie liczył na część mego spadku.

— Oczywiście... Rozmawiam z tobą zupełnie szczerze.

— Przyrzekłem ci przecież... Zresztą dlaczego nie miałbym przyrzec, skoro wiem, że nie dostanę ani grosza.

— Więc pamiętasz o twej obietnicy?

— Bezwzględnie!

— I dotrzymasz słowa?

— Czy sądzisz, że gdybym uzyskał miljony wuja, nie dałbym ci za pośrednictwo tych 200-tu tysięcy?.. Ale słyszałeś przecież co stary powiedział... Jutro są Irmy urodziny... Prosiła, żebym jej kupił pierścionek z brylantem... Skąd wezmę pieniądze?... Poprostu głowa mi pęka... Nie wiem co robić... Sytuacja niewesoła....

— Nie trać nadziei... — rzekł Robert klepiąc przyjaciela po ramieniu. — Tu masz pieniądze... — to mówiąc Kuningam wręczył przyjacielowi paczkę banknotów — Przez cały dzień musisz być w kasynie... Stawiaj po pięć franków. nie więcej, słyszysz?... Musisz tu być przez cały dzień!... Wyjeżdżam w sprawach osobistych do Nicei... Wrócę późno.... Kto wie, może jutro będziesz już mógł kupić Irmie pierścionek z brylantem... Tak, mój kochany, wszystko jest możliwe!

Kuningam zostawił przyjaciela w „Cafe de Paris" i udał się do hotelu, gdzie mieszkał Krakowski, by się przekonać, czy stary wrócił już do domu.

Służba oświadczyła, że Krakowski przed godziną wyjechał ze swym sekretarzem, który po upływie piętnastu minut wrócił do hotelu bez swego pana.

Narazie więc Kuningam nie miał nic do roboty, ponieważ zaś nie jadł jeszcze śniadania udał się do pobliskiej kawiarni i usiadł przy stoliku.

O godzinie 2-ej wsiadł do auta i pojechał w stronę Mentony.

W willi panował zupełny spokój.

Kuningam doszedł do dwóch wniosków: przedewszystkiem Krakowskiego nie było w willi, po drugie zaś starzec nie mógł wrócić do Monte Carlo, w przeciwnym bowiem razie Kuningam spotkałby go po drodze.

Wobec tego nie ulegało wątpliwości, że Krakowski udał się do pobliskiej restauracyjki na śniadanie. Przypuszczenie to było zupełnie prawdopodobne, gdyż wuj Mikołaj unikał spotkania ze znajomymi i dlatego właśnie wolał ukryć się gdzieś w podrzędnym lokaliku.

— Z dwoma tysiącami franków można się urządzić — myślał Kuningam — A zresztą potem Andrzej napewno nie odmówi mi jeszcze kilku tysięcy... Na przeszkodzie stoi tylko ten starzec... wstrętny, gruby starzec... Trzeba go zgładzić... Kula w łeb, albo..

I wyciągnął z kieszeni długi, ostry nóż.

Pogładził palcem stalowe ostrze...

— — — — — — — — — —

Zapadał zmrok.

Kuningam wrócił do willi.

Okna były jeszcze zasłonięte. Wokół panowała cisza.

W chwili gdy miał zamiar już odejść w dali ukazało sie auto, pędzące w stronę willi.

(D.c.n.)



Corocznie w Rzymie odbywa się procesja pokutna po krzyżowej drodze do Coloseum. Po lewej stronie widzimy ogólny widok malowniczej procesji, po prawej mnicha z krucyfiksem, zbierającego jałmużnę dla biednych.

Proces rozwodowy Charlie Chaplina absorbuje uwagę całej Ameryki.

P. Lita Grey ogłosiła skargę rozwodową, która jest odzwierciadleniem naiwnej techniki niektórych filmów amerykańskich.

W procesie rozwodowym Charlie Chaplin'a, który porusza całą Amerykę, ukazała się w druku skarga, wniesiona przez jego żonę, Litę Grey.

Skarga rozwodowa wykazuje wyraźnie akcję, którą wpływowe kluby kobiece amerykańskie i opanowana przez nich opinja publiczna, surowej w obyczajach Ameryki, wszczyna przeciw mistrzowi filmu. Lecz ten monstrualny, akt trochę mija się z swym celem i kto tylko do pewnego stopnia ma subtelny słuch, ten odczuwa w tem moralnem oburzeniu fałszywy ton. Ogólnie przypuszczają, że nie młoda Lita, która w chwili swego zamążpójścia miała zaledwie szesnaście lat, lecz jej energiczna matka zainscenizowała manewr, mający na celu wymuszenie od Chaplina i dostarczyła adwokatom materjał obciążający go.

Jeżeli wierzyć można Licie Grey, to Chaplin obchodził się z nią w okrutny i nieludzki sposób. Miał on rzekomo w dzień ślubu powiedzieć kilku przyjaciołom:

— Moi drodzy, to jest zawsze lepsze, niż dom poprawy i nie trwa także tak długo.

Po ślubie, przy śniadaniu szepnął swej żonie do ucha taki komplement:

— Małżeństwo to nie potrwa długo... Stara mi się tak przykrzy, że nie będziesz chciała długo żyć ze mną.

Podczas gdy Lita Grey nie umie w swej skardze podnieść swej szlachetności, twierdząc jedynie, że męża swego kochała z całego serca i była dla niego wierną i czułą małżonką, to on zdaniem jej zarzucił jej, że zmusiła go do tego małżeństwa, aby go zrujnować i wymusić od niego pieniądze, że jest awanturnicą jak te słynne amerykańskie poszukiwaczki złota (gold diggers), które lecą na bogatych mężów, aby przez szybki rozwód dojść do majątku. Chaplin potem, jak twierdzi skarga, zarzucał w grubijański sposób swej żonie obdarzenie go dziećmi. Oskarżenie, że zmusił ją do niedozwolonego zabiegu i brutalnie traktował w czasie ciąży, powtarza się ciągle w skardze.

To oskarżenie jest szczególnie podkreślone różnemi przytaczanemi dowodami.

W czasie podróży z M..ksyku do Los Angelos, w noc poślubną przyszła Lita Grey do przedziału Chaplina. Ten krzyknął na nią:

— Poco tu wchodzisz? Ożeniłem się z tobą i na tem dosyć

Z płaczem opuściła przedział.

Pewnego razu przybył późno w nocy do domu, pobiegł do sypialni swej żony, zbudził ją i obrzucił ją obelgami, że zmusiła go do tego małżeństwa. Była ona wówczas w stanie brzmiennym, zdenerwowana nagłem obudzeniem, zmęczona ciągłem dręczeniem jej. Odpowiedziała mu płacząc:

— To nie moja wina i nie wiem, jak ci mam pomóc. Proszę cię, pozwól mi spać i nie mów mi o tych rzeczach w nocy. Jutro za dnia możemy o tem pomówić.

On jednak krzyknął:

— Właśnie teraz będziemy o tem mówić...

I pozostał u niej aż do 5-ej rano.

Innym znowu razem groził jej nabitym rewolwerem.

Ta skarga rozwodowa jest odzwierciadleniem naiwnej techniki niektórych filmów amerykańskich: Lita jest słodkiem anielskiem stworzeniem, a Charlie brutalnym nicponiem, którego po obrazie, jaki o nim maluje jego żona, posądzićby można łatwo także o kradzież srebrnych łyżeczek..

Szczególnie zaszkodziły Chaplinowi te miejsca skargi, w których Lita wyraża się o jego zachowaniu w sposób tajemniczy, pełny niedomówień i dwuznaczników.

W skardze rozwodowej Chaplin, który na filmach bynajmniej nie wygląda na niebezpiecznego Don Juana, odgrywa rolę prawdziwego brutala, który mógłby zawstydzić Casanowę. Ku największemu zmartwieniu biednej Lity, interesował się również innemi kobietami. Utrzymywał uporczywie te stosunki i twierdził, że jest do tego upoważniony. Śmieszny człowiek wyobrażał sobie że z powodu jego pewnego... genjuszu, Ameryka przymknie jedno oko. Gdy Lita dowiedziawszy się, że większą część czasu spędza w towarzystwie pewnej znanej artystki filmowej, spytała go się, czy to prawda, odpowiedział grubiańsko:

— Tak, to prawda. I kochamy się nawzajem. Nie potrzebujesz się tem kłopotać. Będę ją odwiedzał, wiele razy tylko zapragnę i czy chcesz, czy nie. Nie kocham cię i żyję jedynie dlatego z tobą, ponieważ zawarłem z tobą małżeństwo.

I taki sadysta jak Chaplin zażądał od Lity, aby odwiedziła z nim razem tę artystkę. Wychwalał w jej obecności tę artystkę, aby zdaniem Lity zadać jej jak najwięcej bólu. Widać z tego, że adwokaci Lity Grey niczego w skardze nie opuścili.

Punktem kulminacyjnym skargi jest jednak: pieniądze, pieniądze, pieniądze.. Lita Grey nie chce nic więcej jak rozsądną, miesięczną gażę. Ten fakt charakteryzuje dosadnie Litę Grey...

Czyż choć mała część tych przeciw Chaplinowi wniesionych zarzutów jest uzasadnione? Zdaniem znawców tej sprawy skarga opiera się na zniekształceniu istotnego stanu rzeczy. Aż do tego procesu rozwodowego, który stał się powodem niemiłej dla Chaplina sensacji, było jego życie prywatne mało znane. Czy skarga rozwodowa opiera się jedynie na nienawiści, jaką odczuwała Lita Grey do swego męża, to należałoby jeszcze wyświetlić...

Także tragedja.

Pończochy królowej Hortensji.

Przechowywane jako relikwie, dostały się w podarku ulicznej dziewczynie.

Ogromne zmartwienie dotknęło hrabinę S., znaną arystokratkę francuską, mieszkającą w przepysznym pałacu przy Faubourg St. Germain w Paryżu.

Hrabinę okradziono.

Między rozmaitemi przedmiotami zabrali złodzieje historyczne pończochy jedwabne, które nosiła kiedyś królowa Hortensja, matka cesarza Napoleona III.

Hrabina, dowiedziawszy się o stracie, wpadła w rozpacz i poruszyła wszystkie urzędy i biura śledcze, byleby odzyskać stratę.

I istotnie ujęto sprawców kradzieży, lecz pończoch nie odebrano.

Złodziej ofiarował je jakiejś ulicznej dziewczynie.

Sentymentalna relikwia hrabiny S. zginęła niepowrotnie.

Sygnały alarmowe z trumny

miały ocalić żywcem pogrzebanego.

Wypadki pochowania żywcem zdarzają się obecnie bardzo rzadko, natomiast w wiekach ubiegłych, kiedy wiedza lekarska stała jeszcze na niskim stopniu rozwoju, trafiały się niejednokrotnie. Szereg grozą przejmujących faktów skłaniał ludzi tchórzliwych do zabezpieczenia się zapomocą najdziwaczniejszych sposobów przed możliwością strasznej śmierci w zamkniętej trumnie.

Z końcem osiemnastego wieku zaprowadzono wreszcie „urzędową" obserwację zmarłych. W roku 1795 zbudowano pierwszą publiczną kostnicę, w której ustawiono w specjalnej obszernej sali wielce osobliwą i skomplikowaną machinę. Składała się ona z dwuramiennej dźwigni, względnie belki, przymocowanej do żelaznego trzonu, wbitego w podłogę. Koniec jednego ramienia przechodził przez ścianę, sięgając izby wartownika i tam połączony był z przyrządem alarmowym. U końca drugiego ramienia dźwigni, przytwierdzonych było dwadzieścia jedwabnych sznurków, z których dziesięć zaopatrzonych w naparstki, zaś reszta w szczypczyki.

Naparstki nakładano nieboszczykowi na palce u rąk, a szczypczyki przytrzymywały palce u nóg. Przy najmniejszym drgnięciu trupa wrażliwy aparat powodował natychmiast odezwanie się dzwonków alarmowych.

Zabezpieczenie tego rodzaju przed możliwością pochowania żywcem było niesłychanie kosztowne i dlatego dostępne tylko dla ludzi zamożnych.

Obecnie po zaprowadzeniu przymusowej lekarskiej obdukcji — wszystkie te dziwaczne środki ostrożności stały się najzupełniej zbyteczne.

Matka i córka rzucają się do morza.

Były związane sznurem.

W miejscowości Berck nad morzem pani Simon rzuciła się do morza, przywiązawszy do siebie sznurem małą swoją córeczkę. Ciała zostały wyrzucone przez fale na brzeg.

Matka samobójczyni, dowiedziawszy się o nieszczęściu, popełniła samobójstwo, zatruwając się gazem świetlnym. Przewieziono ją do szpitala.

Przy zwłokach pani Simon znaleziono karteczkę z następującemi słowami: „Straciłam moich najdroższych, idę, aby połączyć się z niemi".



I. F. C., Turyści, Ł. K. S.

najpoważniejsi kandydaci do tytułu mistrza Ligi państwowej,

twierdzi znany publicysta p. Jerzy Grabowski.

Znany publicysta sportowy p. Jerzy Grabowski z Warszawy, zamieścił na łamach ostatniego zeszytu popularnego tygodniowego pisma „Przegląd Sportowy" artykuł, o obecnym stanie rozgrywek o mistrzostwo ligi państwowej i horoskopach. Artykuł ten — to **najlepsze świadectwo dla piłkarskiej Łodzi. Autor widzi piłkarską Łódź w zupełnie różowem świetle. Widzi jej przyszłość, i w przedstawicielach naszych w lidze państwowej widzi obok I. F. C., najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrza.**

Charakterystyczne, twierdzi autor, że z pośród 14-tu klubów na czele kroczą wyraźnie drużyny rekrutujące się z wielkich ośrodków robotniczych: Górnego Śląska i Łodzi. P. Jerzy Grabowski uważa obecny sezon piłkarski za generalne zwycięstwo nowego systemu rozgrywek.

Po udowodnieniu, że obecny system przyczynił się do zainteresowania się piłką okrągłą, że mecze o mistrzostwo ligi nabrały rumieńców życia, stały się równie trudne do odgadnięcia, a więc— interesujące, autor przystępuje do charakterystyki wszystkich drużyn walczących o tytuł mistrza ligi państwowej. Pięć tygodni rozgrywek dały mu bogaty materjał do rozważań, porównań i wniosków.

Dalej oddajemy głos, szanownemu publicyście. Pisze on:

„Tak więc sądząc z wyników, formy drużyn i sposobu ich gry, czternastkę ligową podzielić możemy na dwie grupy zasadnicze. **Na czele pierwszej kroczy trzech najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrza górnośląski F. C. Katowice, za którym podążają krok w krok Łódzki Klub Sportowy i jego kamrat w Łodzi — Turyści.**

Dalej idą wyrównane mniej więcej w klasie: Czarni, Pogoń, Wisła, Polonia, T. K. S. i Warta. Wyniki spotkań dziewięciu tych klubów poza pewnym handicapem na korzyść znajdujących się w świetnej formie katowiczan, są rzeczywiście trudne do odgadnięcia, a poziom ich gry gwarantuje publiczności widowisko, jeżeli nie specjalnie piękne, to w każdym razie — cenne sportowo i emocjonujące.

Na czele grupy drugiej, postawić trzeba Legję, względnie Hasmoneę, za któremi starają się nadążyć Ruch, Jutrzenka i przechodząca widoczny okres słabości — Warszawianka.

Dalszy bieg rozgrywek w klasyfikacji tej poczynić może znaczne bardzo przesunięcia, tembardziej, że **wiele zespołów do odpowiedzialnych spotkań ligowych wyszło na boiska wprost z zimowych hal gimnastycznych, lub zgoła z... lokali klubowych.**

Pozatem przy braku trenerów, odpowiedniego kompletu choćby 20-tu wyrównanych w klasie graczy, przy nieznajomości odnośnych metod treningowych, **żaden pewnie klub nie potrafi utrzymać dobrej formy w ciągu całego czasu trwania rozgrywek.**

Historja to zresztą bardzo trudna, jak można łatwo zaobserwować z przebiegu rozgrywek ligowych w Anglji czy Austrji, gdzie rzadko kiedy udaje się ostatecznie leaderowi pierwszych tygodni zdobyć mistrzowski tytuł.

Analizując pobieżnie szanse poszczególnych drużyn stwierdzić należy, iż dwa pierwsze triumfy I. F. C. mówią o wielkiem wyrównaniu i braku słabych punktów w tej drużynie. Niedzielna porażka z Wartą wskazuje, że jednak **katowiczan można też pokonać.**

Jej szybkość, wytrzymałość i duża odporność nerwowa — to atuty, które w nużących walkach mistrzowskich mogą odegrać rolę decydującą. Oprócz bardzo wyrównanego poziomu drużyny jako całości posiada ona wielkie niewątpliwie indywidualności jak Kozok lub bracia Görlitzowie.

Ruch z Wielkich Hajduk nie jest partnerem godnym swych kolegów z Katowic.

Obie drużyny łódzkie są już mniej od

I. F .C. wyrównane i nie tak szybkie jak górnoślązacy. Ich cechy zasadnicze to wielka ambicja, umiejętność walczenia do ostatka i zaciętość.

Czołowe zespoły lwowskie to niemal dwie antytezy: Pogoń pełna rutyny, zahartowana, ale też i zdarta w dziesiątkach zwycięskich spotkań z potentami Europy, nie ma już zapału i młodzieńczej improwizacji, obserwowanej u Czarnych.

Ostatni posiadają największy talent bramkarski, jeśli nie całego naszego dorobku piłkarskiego, to w każdym razie doby ostatniej. Drapała jest niewątpliwie graczem na miarę najlepszych wzorów światowych.

Hasmonea, mimo wysiłków i posiadania w swych szeregach graczy takich jak Redler, Schneider i Steuermann, napróżno pragnie dorównać obu rywalom miejscowym.

Kraków reprezentowany przez Wisłę i Jutrzenkę z pominięciem „rządowej" Cracovii nie posiada właściwego sobie wyrazu. Wisła szybka i twarda, oparta o parę lotnych skrzydłowych Adamka i Balcera, nie potrafi nadać grze swej wyrazu i stylu. Jutrzenka jest jednym z outsiderów rozgrywek.

Z drużyn warszawskich najpoważniej przedstawia się Polonia, która z każdą grą osiąga coraz lepszą formę.

Zbyt miękka Legja posiada za wiele punktów słabych, które w Warszawie są już regułą.

Mistrz Poznania Warta jest obecnie zespołem bardzo niejednolitym: w szkielet drużyny złożony z graczy tej marki co Staliński, Spojda, Przybysz, wyglądających notabene zupełnie nie na szkielety, wpleciono graczy młodych niezłych technicznie ale lekkich i równie powolnych jak pozostali old-boye.

T. K. S. mimo paru początkowych sukcesów w rezultacie ostatecznym znajdzie się niewątpliwie w drugiej połowie tabeli.

Przechodząc do wyników, które co tydzień bez wyjątku przynoszą niewątpliwe sensacje to ponad wszystkie wybijają się zwycięstwa Czarnych nad mistrzem Polski — Pogonią 3:1 i Wartą 3:0, a dalej klęska 1:5 poniesiona przez krakowską Wisłę od Turystów.

Sensacyjek kalibru drobniejszego w postaci sukcesu Ł. K. S. z Wartą 2:1 nierozegranej Turystów z Pogonią 1:1, Polonii z Czarnymi 1:1, czy serji zwycięskich meczy T. K. S. nad trójką drużyn warszawskich Polonią 4:3, Warszawianką 4:2 i Legją 2:2, wymieniać można niemal tyle, ile meczy rozegrano dotychczas w mistrzostwie Ligi.

To też o przyszłym mistrzu trudno mówić bardziej konkretnie. W każdym razie z pośród 14-tu klubów ligowych na czele kroczą wyraźnie drużyny rekrutujące się z wielkich ośrodków robotniczych: Górnego Śląska i Łodzi.

Specjalnie Górny Śląsk, najpotężniejszy już obecnie okręg wyrasta na potęgę, która prędzej czy później stanie się jeśli nie twierdzą i stolicą, to w każdym razie wielką producentką najlepszych piłkarzy polskich".



Ciekawa fotografja, zdjęta z dołu do góry, z wyruszającego motocyklu.

Niezwykły samochodowy bieg maratoński

Pomoc zaprzęgów końskich w największych wyścigach automobilowych świata.

W największych w świecie wyścigach samochodowych mających odbyć się we wrześniu na największej wyspie globu ziemskiego brać udział będą automobile wszystkich narodowości, współzawodnicząc w 5.000 milowym (8.000 klm.) biegu naokoło wybrzeży Australji.

Francuskie, hiszpańskie, belgijskie, włoskie, szwajcarskie, niemieckie oraz inne marki z kontynentu europejskiego stanowić będą jedną grupę, druga będzie reprezentowała Stany Ziednoczone, a ostatnia składać się będzie z maszyn brytyjskich.

Każdy samochód z poszczególnej grupy będzie musiał dostarczyć meldunki wojskowe na przestrzeni jednej z 20 sekcji, na jakie długa droga będzie podzielona. Przy końcu swojej sekcji samochód współzawodniczący odda swe meldunki innemu automobilowi z tej samej grupy, itd. aż dopóki całe 5.000 mil angielskich nie zostanie pokryte sztafetami.

Bardzo ciekawym punktem będzie rzeka Burdekin znajdująca się o 70 mil ang. (112 km.) od startu gdzie samochody będą musiały zjechać ze stromego brzegu, przejechać łożysko sypkiego piasku szerokości trzy czwarte mili ang. i wreszcie wdrapać się na brzeg przeciwległy. Pomoc zaprzęgów konnych będzie dozwolona w tym punkcie.

W wyścigu tym, który zapowiada się na niebywałą dotąd skalę, brać będzie mogło udział 127 różnych marek samochodowych

III narodowe zawody strzeleckie w Toruniu.

Dnia 14 i 16 maja odbędą się w Toruniu III Narodowe zawody strzeleckie obejmujące zawody główne w strzelaniu z broni długiej i krótkiej oraz małokalibrowej i zawody myśliwskie. W zawodach mają prawo brać udział członkowie związków i towarzystw strzeleckich, związków myśliwskich i klubów sportowych, członkowie stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, wojskowi w służbie czynnej i w rezerwie, wyznaczeni przez odpowiednie władze wojskowe a także panie, młodzież akademicka i szkolna.

Zgłoszenia kierować należy pod adresem: Komisja Organizacyjne III Narodowych zawodów strzeleckich, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 27 za pośrednictwem władz okręgowych związków i stowarzyszeń w porozumieniu z DOK. danego okręgu.

Ostatnie wiadomości zagraniczne.

Londyn: Arsenal — Birminkham 3:0 Bolton Hundersfied 4:0, Liverpoul — Totemham 1:0, New-castle — Shefield Wed. 2:1.

Mistrzostwo tennisowe Anglji zdobył francuz Lacoste bijąc w finale Spencera (Poł. Afryka) 6:1 6:2 6:2.

Glasgow: Mistrzostwo Szkocji zdobył Glaskow Bangers.

Nowy Jork: Grumles osiągnął 400 mtr. płotki, czas 54.2.

Hakoah (Wiedeń) Giants 2:2.

Zurich: Parenel Urugwaj — Youg Fellos 1:0.

Amsterdam: Holandja — Belgja 3:2 (2:0).

Brno: Slovan (Wiedeń) — Morawska Slavia 3:3.

Graz: Austrja (Wiedeń) — Grazer A C. 1:0.

Bazylea: Mecz tennisowy o puhar Dawisa Szwajcarja — Austrja dał ostateczny wynik 3:2 na korzyść Szwajcarji.

Dortmund: W meczu bokserskim o mistrzostwo Niemiec Wegner pokonał Breitenstretera w drugiej rundzie przez k-o.

Berlin: W meczu tennisowym polak Najuch przegrał z Kożeluchem 4:6 1·6

Paryż: Bieg kolarski Paryż — Turs wygrał Sutor przebywając 253 klm., w czasie 7:09:44.

Medjolan: Bieg kolarski dokoła Piemontu wygrał Binda.

CASINO

Dziś powtórzenie premjery! Dziś powtórzenie premjery!

Kulisy dzisiejszych modnych małżeństw, zawieranych pod znakiem... charlestona, pełne pikanterji i brawurowego rozmachu

TA...

która „odmówić" nie może...

Autobiograficzny film z życia rozkosznej aktorki **LEE PARRY**

która przeżywała niezwykłe perypetje małżeńskie, przechodząc z objęć jednego męża do drugiego, jedynie z tego powodu, że nie potrafi powiedzieć: „NIE".

Od godz. 1.30 do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 groszy i 1 złoty.

„APOLLO" 16 Konstantynowska 16

Dziś 9 dzień

Wielkiego

Międzynarodowego Turnieju

WALK

zapaśniczych

Dziś, w niedzielę dnia 8 maja o g. 8.30 w. walczą:

WILDMAN — NESTRöm
Żyd. szamp. świata — Szamp. Szwecji

THOMSON — BLUME
Murzyn szamp. ladji — Łotwa

SZTEKKER — PETERSEN
Mistrz Polski Warszawa — Szamp. Danji

DEBIE — MICHELSON
Szamp Berlina — Zapaśnik Żydowski

LEINEN — FERESTANOFF
Mistrz Finlandji — Szamp. Bułgarji

Początek koncertu o godz. 8-ej.

Kasa czynna od 11 do 2-ej i od 5-ej po poł.



KAŻDY

kto szuka prawdziwie dobrego i smacznego, bezalkoholowego trunku, wyprodukowanego z najszlachetniejszych owoców, pija

SINALCO.

Nazwa ta przed kilku laty zupełnie w Polsce nieznana, dziś jest na ustach setek tysięcy całego świata jako nazwa cenionego i poszukiwanego, odświeżającego trunku.

SINALCO

rozpowszechniane jest w całej Europie, w wielu częściach Afryki, Azji Ameryki i Australji jako trunek dla wszystkich. Popyt na Sinalco stale się powiększa ze względu na jakość, której dotychczas żadne liczne naśladownictwa nie przewyższyły a nawet nie osiągnęły.

Szanownych konsumentów proszę uważać, aby im podawano oryginalne Sinalco oraz zwracam uwagę na ilustracje umieszczonej obok oryginalnej butelki wraz z etykietą i specjalnem zamknięciem blaszanem, jako też na moją firmę.

Generalny przedstawiciel spółki Akcyjnej Sinalco Detmold

L. W. Juraszek, Łódź

Nawrot 88, tel. 19 29.

Napisz do mnie!



Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia, napisz do mnie psycho-grafologa Szyllera—Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Swit", Wiedza Tajemna. Nadeślij charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny, otrzymasz odemnie szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, jak również odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Los twój zależy nietylko od Twoich zdolności i czynów, lecz i od ludzi, z którymi się łączysz! Nie licz się z tym, co ludzie źli i głupi mówią i piszą o mnie, gdyż ludzie ci nigdy osobiście mnie nie znali i nie korzystali z moich rad, lecz weź pod uwagę posiadane przezemnie protokóły i odezwy Towarzystw Naukowych Warszawy, najwybitniejszych powag świata lekarskiego i poważnej prasy.

Wszystkim Czytelnikom „Expressu Wieczornego Ilustr." analizę wysyłamy zamiast zł. 5,— tylko za 2 zł. Osobiście przyjmuję od godz. 12—2 i 3—7 wiecz. Adresuj do mnie Warszawa, Szyller-Szkolnik, Redakcja „Swit", ul. Piękna 25. Zeszyt pisma „Swit" Wiedza Tajemna, oraz katalog niezwykle ciekawej treści książek, wysyłam gratis, na przesyłkę załączyć znaczek pocztowy.

Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. —

Piotrkowska 294, tel. 22 89

przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

AUTO

w dobrym stanie, nadające się również do komunikacji

tanio do sprzedania.

Wiadomość: Południowa 59 u portjera.

Starszy Felczer

Józef Abramowicz

ul. Narutowicza (Dzielna) 5, tel. 27-97. Codziennie szczepienie ospy świeżą krowianką.

Potrzebna

Asystentka

do gabinetu dentystycznego Oferty pod „95" do „Republiki"

Rozmaite

Posiadacze rowerów. Wasze niemodne wysokie ramy, przerabia lub zamienia na najnowszy fason emaljowanie reperacja — wszystkie części składowe — opony najtaniej Główna 36, L. Taler 25

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt" Nawrot 15. I p. X

Poszukuję pracy w charakterze inkasenta woźnego biletera do kina, teatru, portjera, złożę 500 zł. kaucji. Oferty do „Republiki" „Uczciwy". 10

Akuszerka Pipikowa, Piotrkowska 132, przyjmuje zamówienia oraz masaże.

Zagubione zostało świadectwo ukończenia 4 klas na imię Leopolda Jakubowicza wydane przez 8 kl. wyższą szkołę Realną Narutowicza 58

Preuumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 40 groszy

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr o 100 proc drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najmn 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź. Piotrkowska 49 115 Redaktor odpow. Józef Burman.